Dziś dodatek „Młody Gryf Szkolny".

MŁODY GRYF

Wychowanie Fizyczne | Przysposobienie Wojskowe

TYGODNIK
REDAGUJE KOMITET

Rok III. Niedziela, dnia 19 listopada 1933 r. Nr. 47.

TREŚĆ:

HENRYK MIELKO.

Pomorze, czy Prusy Wschodnie?

Niedziela 12 listopada przyniosła Europie w całej pełni potwierdzenie znanej nam od pierwszej chwili prawdy o nastrojach w Niemczech.

W dniu tym Niemcy wypowiedziały się w powszechnem głosowaniu za Hitlerem i jego polityką.

Co to znaczy?

Znaczy to, że Niemcy bezapelacyjnie zrywają z dotychczasowemi sposobami postępowania w życiu politycznem, a więc: ostateczne zerwanie z Ligą Narodów, wycofanie się z Konferencji Rozbrojeniowej i wojna z Traktatem Wersalskim, czyli wojna o Pomorze, Poznańskie, Górny Śląsk, Alzację, Lotaryngję, Szlezwig i t. d. Ale przedewszystkiem o Pomorze.

Czy już jutro i czy o wszystkie te cele jednocześnie?

Nie! Na to Niemcy są jeszcze za słabi no i za... mądrzy. W międzyczasie może się jeszcze uda skłócić sprzymierzeńców, pozbawić Francję sojuszników, a potem pojedyńczo wyławiać raki z saka.

Czy wysiłki Niemców pójdą przedewszystkiem w kierunku Polski, czy też Francji lub Czechosłowacji — to właściwie nie jest ważne. Rezultat zawsze będzie ten sam. Zdrowy rozsądek nakazuje więc zagrożonym państwom niesłychaną czujność i natychmiastową gotowość. Zezwolić Niemcom na bezkarny atak na jednego ze sprzymierzeńców — to znaczy — wydać wyrok śmierci na siebie!

Kierownicy zagrożonych państw uświadamiają sobie ten fakt dostatecznie. Nie chodzi też nam o pobudzenie czujności Polski. Nigdy Niemcom nie ufaliśmy, nie damy się też uśpić obłudnemi frazesami o pokoju, jakich nie szczędzi ani Hitler, ani jego pomocnicy.

Chodzi o coś innego!

Chodzi o zmianę naszego nastawienia w stosunku do Niemiec.

Dotychczas stale i zawsze zajmowaliśmy stanowisko obronne i wyczekujące.

Na wszelkie ataki odpowiadaliśmy wzruszeniem ramion, obroną słowną, albo silniejszem zaciśnięciem dłoni na kolbie karabinu.

Otóż czas najwyższy przejść ze stanowiska obrony do ataku.

Ten, kto się tylko broni, już w połowie przegrał.

Kto zaś atakuje, ma za sobą połowę zwycięstwa.

Tem więcej, jeśli ktoś posiada tak świetne stanowisko wypadowe — jak Polska.

Nie my potrzebujemy się bronić — lecz właśnie Niemcy.

Rzecz idzie o Pomorze, o ten jakoby „cierń" w ciele Niemiec.

Pomorze bowiem oddziela Prusy Wschodnie od Niemiec, dzieli jakoby Niemcy na dwie części.

Nic bardziej fałszywego!

To nie Pomorze oddziela Prusy Wschodnie. To właśnie Prusy Wschodnie wżerają się jak wrzód złośliwy w żywy organizm naszego narodu i niszczą jego tkanki.

To Prusy Wschodnie są ogniskiem choroby Europy Środkowej, tkwiące jak obce ciało w oku zdrowego człowieka, wywołując stałe zapalenie.

To Prusy Wschodnie są roz-

sadnikiem zarazków wszelakich, które stąd przenikają do Polski, Litwy i dalej na wschód i południe.

Stąd od setek lat sączy się jad nienawiści pomiędzy dwa bratnie narody: Litwę i Polskę.

Stąd wychodzą skryte a zdradliwe ciosy, które już raz doprowadziły nas do upadku.

Tu wyhodowana została krwiożerczą bestja pruska, rozrosła i napęczniała krwią bezwzględnie tępionych Polaków, Litwinów i dawnych Prusów, po których i słuch zaginął.

Jakimże to prawem siedzą Niemcy tak mocno na tej nieszczęsnej ziemi? Czy tu może mieszkali ich przodkowie? albo może zajęli tę ziemię jako niczyją, pustą? Nie! opanowali ją podstępem, zdradą, ogniem i mieczem. Setki lat utrzymują się tutaj jedynie siłą pięści, krwawym a bezlitosnym terorem, no i złotem, jakie rzeką całą płynęło i płynie z Niemiec całych na podtrzymanie „ducha“ tych krwawych dziedziców. Ale niech tylko na chwilę przerwie się dopływ złota, niech tylko troski właściwej ich ojczyzny skierują się gdzie indziej — uciekają stąd, niepewni dnia ani godziny.

Siedemset lat siedzą na tej ziemi, a do dziś nie stanowią tam większości — są tylko kastą „panów“ i „władców“. Lud tamtejszy, a więc ta warstwa ludności, która stanowi o charakterze narodowym kraju, nigdy nie miał i nie ma nic wspólnego z Niemcami — to Polacy, gęsto zamieszkujący Powiśle, Warmję i Mazury, — to Litwini siedzący na wschodzie i północy. Niemcy zaś siedzą w miastach i po urzędach, no i po dworach wiejskich.

I nic tu nie pomoże wykrzykiwanie, że Prusy Wschodnie są najsilniejszą twierdzą hitleryzmu — bo ci hitlerowcy noszą polskie nazwiska i mówią między sobą po polsku, tak jak na Śląsku Opolskim.

Znikną z urzędów i dworów niemieccy panowie — zniknie i ten powierzchowny pokost niemiecki prędzej, niż ostygną ogniska po „władcach“.

Nic też nie pomoże znoszenie polskich nabożeństw po kościołach, zamykanie polskich szkół, ani wymazywanie polskich nazw wsi, miast i miasteczek. Przesiąkła krwią i potem polskim ziemia nigdy nie będzie niemiecką. I nigdy też nie będzie spokoju z naszym sąsiadem — dopóki Prusy Wschodnie nie wrócą do Polski.

I dlatego na pomorskie zapędy Niemców odpowiadamy — ***Prusy Wschodnie!***

EDWARD ZAWŁOCKI.

KRWAWIĄCE RANY POLSKI PRZEDROZBIOROWEJ.

Do słabości Polski przedrozbiorowej przyczyniło się w wielkim stopniu niezrozumienie przez ogół szlachty konieczności mocnego oparcia się o morze. Aczkolwiek Polska ówczesna długie wieki posiadała dostęp do morza, jednak nigdy go należycie nie wykorzystała. Zajęta swemi sprawami stanowemi i politycznemi szlachta w żaden sposób zrozumieć nie mogła, że taki duży i bogaty kraj, jak Polska — bez trwałego i należytego wykorzystania dostępu do morza straci swe mocarstwowe stanowisko i prędzej, czy później popadnie w zależność gospodarczą od wielkich potęg morskich. Z czasów tych pozostało nawet bardzo charakterystyczne przysłowie, że „może nie wiedzieć Polak, co to morze, gdy pilnie orze“.

Podobne stanowisko klasy rządzącej spowodowało stopniowe wypieranie Polski z nad morza. Jej dostęp do Bałtyku coraz bardziej się kurczył, aż wkońcu pozostał w jej posiadaniu jedynie Gdańsk — i to opanowany już prawie całkowicie przez Niemców. Rozrost i rozszerzanie stanu posiadania przez lekkomyślnie sprowadzonych do Polski krzyżaków, przemianowanie się ich na księstwo brandenburskie, a wkońcu utworzenie się niepodległego królestwa pruskiego odepchnęło Polskę od Bałtyku i to bez żadnego prawie oporu ze strony Polski.

Byli wprawdzie światli królowie i politycy polscy, którzy pragnęli potęgi Polski nad Bałtykiem i starali się tam ugruntować nasze władztwo. Do nich należał rozumny, przezorny i rycerski król Władysław IV, a przedewszystkiem Jan III Sobieski. Postawił on sobie za cel — zniszczenie Prus i wcielenie tej dawnej polskiej prowincji do Polski. Nie poparł go jednak naród Polski, który — za wyjątkiem Pomorzan — wykazał całkowitą obojętność dla spraw wybrzeża polskiego. Polacy na wszystkie argumenty pozostali głusi i obojętni. Nie dorośli jeszcze do zrozumienia zbawiennej idei wielkiego króla, który o 250 lat wyprzedził w ideologji morskiej swoje pokolenie.

Polska dawniejsza, posiadając wszelkie ku temu warunki, nie chciała stać się państwem morskiem. Sprawy morskie stale lekceważyła, dopuszczając do stopniowego odsuwania siebie od

---

Echa Święta Niepodległości Toruniu.



Czoło 31 PAL-u przed trybuną.

okna na świat — Bałtyku. Lekkomyślność ta w czasie późniejszym srogo zemściła się na losach naszej Ojczyzny.

Jedną z głównych przyczyn słabości dawnej Polski był również brak granic naturalnych. Polska wówczas — jak zresztą i obecnie — posiadała granice rozległe, ze wszystkich prawie stron otwarte, dostępne wszędzie do łatwego wkroczenia wroga.

Wskutek tego Polska w każdej chwili musiała być gotowa do obrony swych rozległych otwartych granic siłą zbrojną, której nigdy w dostatecznej ilości nie było.

Nie bez wpływu na osłabienie zwartości wewnętrznej państwa był stosunek klasy rządzącej do współobywateli innych wyznań i narodowości. Olbrzymie państwo Polsko-litewsko-ruskie posiadało znaczną ilość obywateli narodowości ruskiej, litewskiej, biało-ruskiej, żydowskiej, niemieckiej. Obok panującego wyznania rzymsko-katolickiego były bardzo licznie reprezentowane wyznania inne, jak prawosławne, greko-katolickie (unickie), kalwińskie, luterskie, żydowskie i t. p.

Racja stanu nakazywała wyszukanie w tej sytuacji takiego ułożenia stosunków, by ci innowiercy czy obcoplemieńcy, skoro już musieli żyć we wspólnej Ojczyźnie i pełnić w stosunku do niej obowiązki obywatelskie, mieli i równe prawa.

Po zawarciu pomiędzy Polską a Litwą Unji Lubelskiej, klasa rządząca (t. j. możnowładztwo i szlachta) zrozumiała tę niewątpliwą prawdę i w olbrzymiej Rzeczpospolitej zakwitła daleko idąca tolerancja. Głoszono równość wszystkich obywateli niezależnie od wyznania lub narodowości.

Jeszcze Stefan Batory, aczkolwiek żarliwy katolik i wielki zwolennik zakonu Jezuitów, nie pozwalał jednak nikogo za inną wiarę prześladować, mówiąc, że „król panuje nad ludem, lecz nad sumieniem — Bóg“.

Lecz już następny król, Zygmunt III Waza, jako fanatyczny katolik, żarliwie popierał Jezuitów, a tępienie innych wyznań uznawał za swój najpilniejszy obowiązek. Zadaniu temu podporządkował nawet interesy państwa. Z inicjatywy zakonu Jezuitów powstała t. zw. unja religijna, Brzeską zwana. Było to połączenie wyznań rzymsko-katolickiego i prawosławnego, polegające na tem, że unici uznawali nad sobą władzę papieża i główne dogmaty wyznania katolickiego, natomiast obrzędy religijne odbywały się według obrządku prawosławnego. Unja ta jednak wśród szerokich warstw ludności ruskiej słabe czyniła postępy, a dyzunici, t. j. ci, którzy do unji nie przystąpili, podjęli z unitami zaciętą walkę. Na całym wschodnim obszarze Rzeczypospolitej ogromne powstało zamieszanie.

Słynąca na świat cały tolerancja polska, za sprawą Jezuitów i króla Zygmunta, ustępowała miejsca wzmagającemu się nieustannie fanatyzmowi, który wytwarzał nienawiść wyznaniową i plemienną podjudzanych ciemnych tłumów, dzielił je na wrogie sobie obozy, co niezmiernie osłabiało powagę i siłę Rzeczypospolitej, powodując ciągłe zamieszki i walki wewnętrzne. Fakty powyższe fatalne miały dla Polski następstwa.

W dalszym ciągu wynikiem nietolerancji był bunt kozaków pod wodzą Bohdana Chmielnickiego. Bunt ten o mało nie przyprawił Rzeczpospolitę o zgubę.

W czasie największej słabości Polski, za Sasów i Stanisława Augusta, upośledzenie innowierców nie ustawało. Dało to powody, a conajmniej pretekst, obcym mocarstwom do wtrącania się w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej, przyczem Rosja brała w obronę prawosławnych (dyzunitów), Prusy zaś — protestantów.

Dysydenci ci w przeważającej większości byli wiernymi synami, kochającymi wspólną Ojczyznę — Polskę. Niejednokrotnie kozacy, pomimo wspólności wyznania z Moskalami, walczyli z nimi zażarcie w jednym szeregu z katolikami, a ewangelicy, czy kalwiniści nie wahali się nigdy skierować broń w piersi swych współwyznawców — Prusaków. Jednak zaślepiona fanatyczna szlachta nawet w chwili upadku Ojczyzny zrozumieć ani widzieć tego nie chciała, aż legła we wspólnym grobie, pod gruzami wspaniałego niegdyś gmachu Rzeczypospolitej.

Janusz Leśniak.

STRACEŃCY.

Z oczyma, wpatrzonemi
w święty sztandar Ojczyzny,
poszli w niewiadome...
Poszli po śmierć — Straceńcy!!
Losy swego życia,
swe trudy i blizny
dali — Ojczyźnie!!
Oni — szaleńcy!...
— — — — — — — — — — —
Oni, którzy historję stworzyli nam barwną,
oni, którzy szrapneli i armat salwami
wypisali w historji złotemi zgłoskami
WOLNOŚĆ!
— — — — — — — — — — —
Oni — Komendanta dzieci,
gromada dusz oszalałych!!
Po przez trupów stosy
poszli tworzyć historję
i kształtować losy
Matki — Ojczyzny!
— — — — — — — — — — —
A wszystkich Ich prowadził
po ten czyn nadludzki
On — DUCH, BOHATER
KOMENDANT PIŁSUDSKI.

Szymon Mieszkiewicz.

Rycerze sinego Bałtyku.

(Dokończenie).

Po wieluwiekowych prawie powodzeniach, zaznali wtenczas Ranowie po raz pierwszy goryczy klęski.

Jesienią r. 1159 spustoszył Waldemar półwysep arkoński, i niezwyciężoną dotychczas flotę Ranów zmusił do ucieczki.

W roku następnym (1160) flota duńska zagroziła znowu Ranie, niezupełnie jeszcze wzmocnionej, po niedawnej klęsce. Dzięki zręcznej polityce, wyprawa ta zakończyła się dla Ranów względnie pomyślnie, mianowicie obowiązkiem płacenia niewielkiej daniny, oraz udzielania pomocy wojskowej Waldemarowi. Wypełniając przyjęte na siebie zobowiązania, książę rański, Tetisław, wziął udział w dwa lata później w wyprawie Waldemara na Wolegoszcz, w której dokonał znacznych przewag nad wrogiem.

Powstanie Słowian pod wodzą syna Nikłota, ks. Przybysława, w r. 1164, zastaje Ranów z konieczności w obozie wrogów, po stronie Duńczyków.

W nagrodę za to otrzymał ks. Tetisław, po zgnieceniu powstania, część kraju Czrezpianów. Mimo tych powodzeń, zależność od Duńczyków ciążyła dumnej wyspie. Korzystając z zatargów między Henrykiem Lwem a Waldemarem, Ranowie próbują zrzucić zależność. Wywołuje to najazd w 1165 r. na Ranę, w czasie którego spustoszył Waldemar półwysep witowski, oraz zadał w otwartej bitwie klęskę wojownikom rańskim, nienawykłym do wojny na lądzie.

Ogromne spustoszenie kraju tak znękało Ranów, że straciwszy nadzieję zwycięstwa — „okupili pokój pieniędzmi". Zniszczenie kraju było tak wielkie, że według świadectwa kronikarza, „jaskółki, nie mając gdzie indziej, zmuszone były lepić gniazda na okrętach duńskich".

Sytuacja wyspiarzy była doprawdy rozpaczliwa, tem bardziej, że znikąd nie mogli oczekiwać najmniejszej pomocy. Dawni ich wierni przyjaciele, Obotryci, obecnie pod władzą przywróconego władcy, Przybysława, syna Nikłotowego, gorliwego chrześcijanina, odwrócili się od upartych pogan.

Dwaj inni zaś książęta pomorscy, Kazimierz i Bogusław, lennicy Henryka Lwa, nie mogli opierać się zamiarom jego zagarnięcia Rany.

Zewsząd gromadziły się chmury nad ostatnią warownią starego obyczaju słowiańskiego. Świętą ziemię Swantewita arkońskiego deptała już nieraz bezkarnie stopa tych, którzy niegdyś drżeli na widok chorągwi „Ojca bogów" słowiańskich.

Zbliżała się nieuchronnie godzina ostatecznej zagłady ostatniej świątyni pogańskiej.

Wiernym synom czterogłowego boga nie przyszło nawet na myśl ratować siebie za cenę wyrzeczenia się swej wiary. Opuszczeni przez sprzymierzeńców, spokojnie oczekiwali końca. Jeszcze raz uśmiechnęło się do nich dawne szczęście wojenne. Korzystając z wojny między Danją a Norwegją, postanowili zrzucić zależność. Szereg wypraw na Danję, uwieńczonych powodzeniem, doprowadziło jednak tylko do rozdrażnienia ich najgorszego prześladowcy, króla Waldemara. Dla ostatecznego rozprawienia się z Ranami, gromadzi on siły tak duże, jakich dotychczas nigdy jeszcze Danja nie sprawiła. Z rozkazu Henryka Lwa, w wyprawie posiłkują Duńczyków obaj książęta pomorscy, Kazimierz i Bogusław. Tak połączone siły zebrały się pod stolicą wyspy, Arkoną, w której mieściła się największa świętość mieszkańców — świątynia Swantewita.

Według świadectw współczesnych, Arkona była na owe czasy twierdzą wprost niezdobytą. Oblana z trzech stron morzem, zbudowana była na skale takiej wysokości, że nawet z najsilniejszego łuku nie można było strzałą dosięgnąć wierzchołka. Dostęp od strony lądu, długości zaledwie 50 łokci, bronił potężny wał, którego dolna część usypana była z gliny, mocno ubitej, górna zaś — z potężnych bali dębowych, osypanych ziemią. Do wnętrza twierdzy prowadziła zaledwie jedna brama, obwaro-

Piotr Gieracki.

Na srebrnym ekranie.

W słotny dzień listopadowy z przyjemnością wchodzimy do kina. Siadamy na krzesłach i patrzymy się na białą płachtę płótna, którą w języku kinowym zowią — srebrnym ekranem. Rzadko kiedy kierownicy kin rozpoczynają przedstawienia punktualnie. Przerwy ciągną się w nieskończoność, wypełniane jedynie muzyką z płyt gramofonowych.

Jeżeli nas wówczas nie zaprząta jakiś inny problem życiowy, myślimy o kinie.

Film! Magiczne słowo! Przyprawia nas o drżenie, wywołuje okrzyk zdumienia na ustach, albo gest rozczarowania. Pozostawia w nas trwałe wrażenia, albo zapominamy go po godzinie! Wszystko zależne od jego istotnej wartości, od tego, co on nowego wnosi w nasze życie.

Film! W mowie potocznej rozumiemy przez ten termin obraz kinematograficzny, złożony z wielu aktów, przedstawiający dzieje pewnych osób, trzymający nas stale w napięciu, albo rozśmieszający do łez.

Oto, co rozumiemy pod nazwą — film. W rzeczywistości jest to cienka, przeźroczysta błona, sporządzona z celuloidu i pokryta warstwą bardzo czułego na światło preparatu. Służy do sporządzania zdjęć fotograficznych i kinematograficznych.

Technika ludzka udoskanala się z roku na rok, z dnia na dzień. Pomysłowi wynalazcy, w ustawicznej pogoni za sławą i majątkiem, wynajdują coraz to nowsze i praktyczniejsze ulepszenia. Ze skromnych, niemych początków film zdąża do dźwiękowych i trójwymiarowych doskonałości. Postęp w tej dziedzinie jest tak niesłychanie gwałtowny, że nawet wprowadza w zdumienie takich ludzi, którzy niczemu nie lubią się dziwić.

Zarodek przemysłu filmowego przypada na pierwsze dziesięciolecie naszego wieku. Ojczyzną jego jest Francja ze swą słynną firmą Pathé Freres w Paryżu. Obecnie najpotężniej przemysł ten rozwinął się w U. S. A. Miarą tego rozwoju jest stolica świata filmu — Hollywood, miasto w Kalifornji, położone o 15 km na wschód od Los Angeles. Miasto naprawdę bardzo młode, bo założone

wana osobnym nasypem, oraz wyniosłą basztą drewnianą, nad którą powiewała święta chorągiew Swantewita na znak, że tutaj znajduje się jego stolica.

Oblegający zdawali sobie sprawę z niemożliwości zdobycia twierdzy szturmem, zanosiło się więc na długie oblężenie, mające na celu zmuszenie oblężonych głodem do poddania.

Szczęśliwy jednak dla Duńczyków przypadek przyśpieszył koniec oblężenia. Skutkiem osunięcia się nasypu, chroniącego bramę, utworzyła się przed samą bramą głęboka jama, niezauważona przez oblężonych. Wykorzystali to Duńczycy i, wypełniwszy ją słomą, podpalili. Pożar rozszerzył się szybko, ogarniając górną część wieży. Przerażeni mieszkańcy nie wiedzieli co począć, tem bardziej, że równocześnie przypuścili oblegający szturm. Na nieszczęście — brakło wody do gaszenia pożaru tak, że trzeba było zamiast wody użyć mleka. Próby gaszenia nie na wiele się jednak zdały. Spłonęła wieża a z nią święta chorągiew Swantewita, co podkopało zupełnie ducha obrońców. Część z nich, nie chcąc przeżyć upadku ojczyzny, rzucała się w ogień, reszta zaś wdała się w układy.

Warunki pokoju, podyktowane przez Waldemara, były następujące: wydanie posągu boga ze wszystkiemi skarbami świątyni, uwolnienie jeńców-chrześcijan bez żadnego okupu, przyjęcie religji chrześcijańskiej, oddanie posiadłości świątyni na utrzymanie kapłanów chrześcijańskich, dostarczanie Danji posiłków wojennych na wszelkie potrzeby, oraz płacenie podatku rocznego, wynoszącego 40 groszy srebrnych od każdej pary wołów. Rękojmią dotrzymania tych warunków miało być 40 zakładników, wybranych z pośród dzieci znaczniejszych rodów.

Po przyjęciu tych warunków, weszli następnego dnia Duńczycy do twierdzy i po zdjęciu wspaniałej zasłony, kryjącej posąg boga, wywlekli na sznurach przedmiot dotychczasowego kultu Ranów. Po zrąbaniu posągu, resztki zostały zużyte na przygotowanie pokarmów, co tak podkopało dotychczasową wiarę Ranów, że bez oporu chrzest przyjmowali. Na miejscu spalonej świątyni pogańskiej wystawił Waldemar kościół chrześcijański.

Upadek zaufania w moc swoich bogów sprawił, że bez boju poddała się druga — bodajże jeszcze potężniejsza — twierdza Ranów, Korenica. Potężny ten gród, zbudowany wśród niezgłębionych bagien, miał tylko jeden przystęp wąską ścieżką, po której obu stronach znajdowała się otchłań bezdenna. Wewnątrz grodu znajdowały się trzy świątynie, poświęcone Rugewitowi, Pozewitowi i Porenutowi, również zniszczone po zajęciu grodu.

Upadek Korenicy poddał pod władzę Waldemara całą wyspę Ranę. Nie zabawił on jednak na niej długo. Po załatwieniu spraw najpilniejszych oddał władzę nad wyspą w charakterze swoich wasali książętom rańskim, Tetisławowi i Jaromirowi, sam zaś, zabrawszy skarby świątyni arkońskiej, (siedem olbrzymich skrzyń, wypełnionych najrozmaitszemi monetami), odpłynął do Danji. Tymczasem na wyspie, dzięki łagodnemu postępowaniu kleru duńskiego, jak i gorliwości ks. Jaromira, uparci niegdyś poganie stali się chrześcijanami, którzy nigdy już więcej do wiary swych przodków powrócić nie mieli.

W ciągu lat kilku wywołano jeszcze jedną burzę na tle zatargu między Waldemarem a Henrykiem Lwem o łupy. Zatarg ten został wkrótce jednak polubownie załatwiony. Rana została przy Danji.

„Wielka radość u ludów północy nastała, bo morskie niepokoje ustały (najazdy Ranów), i gwałtowność burz ucichła. Bezpieczna stała się droga z Danji do krajów słowiańskich: szły po niej kobiety i dzieci bezpiecznie, usunięto bowiem przeszkody i, znikli z dróg rozbójnicy (Helmold II, 13).

Niepodległość Rany upadła (1171 r.) na zawsze. Ranowie żyli pod władzą obcych aż do zupełnego wynarodowienia. Po dawnych mieszkańcach, nieustraszonych żeglarzach i zdobywcach, pozostało jedynie nieco legend wśród dzisiejszej ludności archipelagu rańskiego, oraz niewiele resztek dwóch najpotężniejszych twierdz morskich — Arkony i Korenicy.

---

dopiero w roku 1910. Zajmuje olbrzymie tereny, zabudowane przez wytwórnie filmowe. Położone malowniczo i w łagodnym klimacie, stanowi dogodny ośrodek dla filmowców. Na terenie Hollywood istnieje około 50 wytwórni.

Przemysł filmowy jest bardzo rozległy. Obejmuje przedsiębiorstwa artystyczne, zajmujące się reżyserowaniem i zdejmowaniem obrazów, oraz cały szereg przedsiębiorstw pomocniczych, jak wytwórnie filmów celuloidowych, aparatów kinematograficznych, zakłady, zajmujące się wywoływaniem i kopjowaniem zdjęć filmowych. Przedsiębiorstwa te są połączone niejednokrotnie w potężne koncerny, ciągnące wprost fantastyczne zyski. Słynne są z wysokości gaże wielu artystów filmowych, które przewyższają siedmiokrotnie pensję prezydenta U. S. A., Roosevelta.

Pod względem produkcji filmów przoduje Ameryka, a z państw europejskich — Niemcy i Rosja. Rząd bolszewicki w szerokim zakresie posługuje się filmem, jako środkiem propagandowym nowego ustroju.

W Polsce przemysł filmowy znajduje się jeszcze w powijakach. Ale początki są dosyć dobre. Filmy polskie mają swoje charakterystyczne piętno, które sprawia, że są one dla nas bardzo miłe. I choć często spostrzegamy rażące wprost niedociągnięcia techniczne i rzeczowe w samej treści, zamykamy na to oczy.

Film dobry ma tę zaletę, że ucząc nas — bawi. Ale, niestety, wśród całej powodzi filmów, które zalewają nasz rynek kinematograficzny, w przeważającej części spotyka się miernoty i tandety, nudzące swoją jałowością i brakiem nowych wartościowych pierwiastków. Przyjmując tę prawdę, że żadna chwila naszego życia nie może być zmarnowana, przeciwnie, musi być wykorzystana dla naszego rozwoju umysłowego i duchowego na pełnowartościowych Polaków, dojdziemy do wniosku, że nie wolno nam tracić czasu na oglądanie tandet filmowych. Dlatego też my — w trosce o dobro Czytelnika — zamieszczać będziemy stale recenzje z najwartościowszych filmów. Ocenę wartości postaramy się przeprowadzić zupełnie zgodnie z prawdą, bez żadnych ubocznych względów. Reklamowe afisze, głoszące o „arcyprzebojach XX w. i genjalnych reżyserjach“ nie mogą być dla nas istotnym sprawdzianem wartości!

WINCENTY DOMAŃSKI.

O wyborach do rad miejskich.

W dniu 26 b. m. odbędą się na obszarze województwa pomorskiego wybory do rad miejskich.

Wybory odbędą się już na zasadzie ustawy z 23/3 b. r. o częściowej zmianie samorządu terytorjalnego.

Cechą charakterystyczną tych wyborów będzie to, że po raz pierwszy odbędzie się głosowanie na nazwiska. Jest to dawno upragnionym sposobem głosowania szerokich rzesz społeczeństwa i nareszcie znalazło zastosowanie. Według wydanego przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych regulaminu wyborczego, głosowanie będzie się odbywało w ten sposób, że każdy wyborca upatrzy sobie jedną z pośród ogłoszonych przez Główną Komisję Wyborczą danego miasta listę kandydatów na radnych z odnośnego okręgu wyborczego i następnie odda głos na tego, względnie na tych kandydatów, umieszczonych na tej liście, którzy mu się najwięcej podobają.

Oczywiście, że upatrywać należy listę, zawierającą nazwiska osób, oddanych najbardziej sprawie państwowej i dbałych o interesy miasta i poszczególnych jego mieszkańców. Nie można bowiem oddawać głosu na kandydatów, którzy Polskę mają tylko na języku, a w duchu dbają o Nią tyle, co o zeszłoroczny śnieg. *Nie można oddawać głosu na ludzi, którzy walczą z rządem polskim i którzy dzięki temu stają w szeregu wrogów Polski.*

Nie można oddawać głosu na osoby, które gospodarkę miejską uważają za „swoją posiadłość“, rządząc się tak, jakby poza niemi nie było już nikogo w mieście. Nie można głosować na osoby, które uprawiały, lub uprawiają na gminie miejskiej pasożytnictwo, niczem — za przeproszeniem — pchła, lub inne niemiłe stworzenie. Z takich kandydatów będą się przeważnie składały różne listy z pod znaku opozycyjnych partyj politycznych, które to — jak wiadomo — udowodniły już dostatecznie swoje podobieństwo do krów, co dużo ryczą, a... wcale mleka nie dają, różne „prywatne“ lisy różnych miejscowych spekulantów polityczno-społecznych i t. p.

Chcąc więc należycie spełnić swój obowiązek obywatelski, który na szereg lat zadecyduje o rozwoju gospodarki miejskiej, należy wybrać tę listę, na której znajdują się kandydaci: i patrjotycznie czujący, i rozważni, rozumiejący ducha gospodarki miejskiej, i dbający o interes wszystkich warstw społeczeństwa miejskiego.

Otóż upatrzywszy sobie tę listę, każdy wyborca ma napisać na karcie do głosowania (które muszą być koloru zupełnie białego) numer tej listy, a następnie wypisać nazwiska tych kandydatów, którzy są umieszczeni na tej liście, na których chce głosować (ale w liczbie nie większej od ogólnej ilości radnych z okręgu). Jeżeli wyborca chce głosować tylko na jednego kandydata z wybranej listy, powinien jego nazwisko wypisać na karcie tyle razy, ilu radnych ma być wybranych z danego okręgu.

Należy bowiem pamiętać, że każdy wyborca rozporządza tylu głosami, ilu radnych wybiera się w danym okręgu wyborczym, przyczem ma prawo część głosów, lub wszystkie oddać na jednego kandydata.

Kartę do głosowania należy włożyć do koperty, którą każdy wyborca otrzyma od przewodniczącego komisji i — następnie oddać ją przewodniczącemu komisji, który powinien ją wrzucić w obecności wyborcy do urny wyborczej.

W ten sposób dokona każdy wyborca ważnego aktu, który — d Boże — przyniesie nową erę — erę wiosenną, słoneczną w dziejach rozwoju samorządu miejskiego na Pomorzu!

Echa Święta Niepodległości w Toruniu.



Gołębie — symbol radości — lecą w przestworza, głosić chwałę Odrodzonej Polski.

W niedzielę o 13-ej.

— Alojzy! słyszałeś coś o tych szybowcach?

— Ty pewno myślisz o tych łodziach motorowych z napędem śmigłowym?

— Ależ nie! — Nie ślizgowce wodne, ale szybowce.

— Szybowiec to przecież coś innego. To aparat, podobny zupełnie do samolotu, tylko że nie ma motoru, a lata.

— Nie gadaj?! A naprawdę bez motoru lata? A wysoko?

— Natularnie! Widziałem toruńskich szybowników, jak latali na wysokości kilkuset metrów, a czytałem niedawno, że latano już na wysokościach ponad 2,500 metrów.

— Tak, no dobrze! Ale powiedz mi, w jaki sposób taki szybowiec bez motoru może tak wysoko się unieść?

— He? — Tak prawdę powiedziawszy, to i sam dobrze nie wiem. Czytałem, że latano przez kilkanaście godzin bez lądowania, widziałem sam jak bu-

jali torunianie w powietrzu, ale sposoby tych gryfów, to i mnie są nieznane, a dowiedzieć się?.. Jest na to rada, dowiemy się o wszystkiem dokładnie *w niedzielę, o godz. 13-ej, w kinie „Światowid"* — wygłoszą nam odczyt informacyjny o szybownictwie i wyświetlą kilka filmów szybowniczych.

— A co kosztować będzie wstęp?

— Bagatela! Za jedną *dorosłą* głowę 50 gr., młodzież 20 gr.

— No, to dowidzenia! Spotkamy się w niedzielę, o 13-ej!

— A nie zapomnij zabrać ze sobą Franka. On interesuje się szybownictwem. *S.*

Echa Święta Niepodległości w Toruniu.



Kolubryny 8 PAC-u ciężko suną po Szerokiej, wywołując wiarę i otuchę w polską siłą zbrojną.

O hokeju dla hokeistów.

(Patrz nr. 42—46).

Dalszym etapem tego ćwiczenia jest ustawienie dwóch obrońców przeciw tym parom. Teraz jadący z krążkiem gracz musi jechać prosto na tego obrońcę, który jest po tej samej stronie, co jego partner, t. zn., gdy mam swego partnera po prawej stronie, wtedy jadę prosto na prawego obrońcę i staję przed nim w odległości takiej, że tenże nie może dosięgnąć jeszcze krążka, oddaję go silnie mojemu prawemu partnerowi. Przy tem ćwiczeniu jadący z krążkiem prowadzi go sam cały czas, aż do chwili zbliżenia się do przeciwnika. Dopiero wtedy oddaje go skrzydłowemu.

Skrzydłowy — po otrzymaniu krążka — powinien momentalnie przygotować się do strzału i, złożywszy się dobrze, oddać silny strzał celnie na bramkę, kierując się po strzale prosto na bramkarza, by móc w razie odbicia przez niego krążka, dobić go powtórnie.

Ćwiczenia te należy tak długo przeprowadzać, aż gracze w zupełności je opanują. Mają one na celu wyrobienie pewności podawania i odbierania od swego partnera krążka i to w odpowiedniej chwili, przed zetknięciem się z przeciwnikiem. W takich momentach gry należy o jednem jeszcze pamiętać — partner, otrzymujący krążek, powinien równocześnie z przyjęciem krążka wykonać zryw naprzód, aby w ten sposób uwolnić się od przeciwnika. Nie można jednak kosztem takiego zrywu stracić choćby częściowo panowania nad krążkiem, gdyż na to go otrzymaliśmy, ażeby oddać strzał, wzgl. strzelić bramkę.

Dalszym etapem treningu jest uczenie się dryblowania, czyli mijania z krążkiem przeciwnika. Kanadyjczycy ułatwiają sobie to zadanie przez mylenie przeciwnika ruchem ciała, zwracając się tuż przed przeciwnikiem nagłym ruchem w lewo i momentalnie rzucając ciało zpowrotem w prawo i wykonując nagły zwrot na łyżwach w prawo. Dezorjentujemy tem przeciwnika, który — są dząc po pierwszym ruchu — że mamy zamiar uciec mu lewą stroną — rzuca się sugestywnie w naszą lewą stronę, zostawiając nam wolną lukę po prawej. To mylenie ciałem, przy równoczesnych szybkich zwrotach na łyżwach w lewo, czy prawo, jest podstawą dryblingu. Drugim ważnym czynnikiem jest praca kijem, lecz i tu cała umiejętność polega na myleniu przeciwnika. Myli się go, przekładając krążek kijem na tę stronę ciała, która jest bardziej oddalona od przeciwnika. Ćwiczyć to mylenie ciałem należy przez jazdę z kiwaniem się na obie strony, utrzymując przytem balans. Np. jadąc w lewo, trzeba umieć wykonywać ruch górną częścią ciała w prawo.

Przekładankę kijem Kanadyjczycy doprowadzają do niesłychanej szybkości. Chwilami ma się wprost wrażenie, że siekają lód. Po takiej szybkiej przekładance następuje gwałtowne wysunięcie krążka w jedną lub drugą stronę, co zupełnie dezorjentuje przeciwnika. Zasadą jest, żeby przez czas prowadzenia krążka, tenże znajdował się w bezpośrednim kontakcie z kijem. Nie należy więc wypuszczać sobie krążka zbyt daleko od siebie i gonić go następnie. Przyjmowanie krążka na kij należy czynić miękko, amortyzując uderzenie krążka w kij tak, by krążek zaraz został przy kiju, a nie odskakiwał od niego, jak od bandy.

Po tych trzech okrążeniach, o których poprzednio mówiłem, należy wziąć kij prawidłowo do ręki i krążek rzucamy na lód. Każdy gracz ze swoim krążkiem uwija się po boisku, wykonując różne ewolucje, to zwiększając, to zmniejszając tempo, to zatrzymując się gwałtownie na miejscu, przyczem cały czas utrzymuje kontakt z krążkiem. Krążek zawsze musi być w najbliższej styczności z kijem. Przy tych ćwiczeniach należy zwracać uwagę na to, by jadący z krążkiem nie patrzał cały czas na niego, ale raczej spoglądał często przed siebie. Gracz musi się doskonale orjentować w sytuacji i wiedzieć gdzie jedzie.

(C. d. n.).

W dniu 8 listopada 1933 roku na posiedzeniu Zarządu Pomorskiego Okręgowego Komitetu Szybowcowego w Toruniu podzielone zostały funkcje członków Zarządu, a to: Prezes — mjr. pil. Jarina Tadeusz, Sekretarz — komisarz pilot-szyb. Buyko Bolesław, Skarbnik — kpt. pil. Łukasiewicz Jan, Kt. P. W. Lot. — por. pil. Kryński Stefan, Członek Zarz. — pilot tur. Siedlecki Zbigniew. Sekretarjat Zarządu mieści się tymczasowo przy Wojewódzkim Komitecie L. O. P. P. w Toruniu, ul. Sukiennicza Nr. 4.

Wielbiciele panny Lidki.

Słoneczna opowieść o sporcie i miłości

Janusz znalazł się naprawdę w bardzo przykrej sytuacji. Teraz dopiero w całej jaskrawości wystąpiło na światło dzienne jego ciamajdostwo, niezaradność, brak wyrobienia fizycznego. Lidka — napozór słaba i krucha, jak ciasto, dziewczynka — pobiła go pod tym względem na łeb i szyję.

Świat jest taki piękny, taki radosny, a jednak w duszy Janusza brzydko i czarno, jak w piekle.

— Hallo! Hallo! Za chwilę odbędzie się bieg na setkę... Piękne zawodniczki będą się ubiegały o palmę pierwszeństwa. Bieg zapowiada się bardzo ciekawie. Prosimy też o baczne zwrócenie uwagi na groźne konkurentki Steni Walasiewiczówny.

Każde słowo, wypowiedziane przez rozmówcę megafonowego, drażniło uczucia własne Janusza. Szereg skłębionych myśli, częstokroć sprzecznych ze sobą, powstawało pod utrapioną czupryną chłopaka. Przypomniało mu się powiedzenie wielkiego filozofa, wypowiedziane wczoraj przez radjo w dziale „rozmaitości" — „Kobieta pokocha tylko takiego mężczyznę, który jej imponuje!"

Gdyby Lidka zwyciężyła w biegu na setkę, stałoby się wprost naodwrót. Nie on, ale ona jemu musiałaby zaimponować. Miłości w takim wypadku nie byłoby wcale, albo byłaby — od czego nas, Panie Boże, strzeż — tylko jednostronna.

Janusz całą siłą swej woli i uczucia pragnie, ażeby Lidce bieg się nie udał, ażeby jej nogi, serce lub płuca odmówiły posłuszeństwa, ażeby ją... spotkało najgorsze nieszczęście. Och, jakże triumfowałby, gdyby Lidka, ze spuszczoną głową, ostatnia dobiła do mety. Wtedy on wykazałby jej jasno, jak na dłoni, bezcelowość, gorzej nawet, szkodliwość sportów.

Słońce złociło boisko i twarze młodzieży. Wszyscy byli mocno zaintrygowani biegiem panienek. Bieg taki emocjonował nawet starych bywalców sportowych, kwalifikowanych sportsmenów, którzy zasadniczo nigdy nie tracą spokoju, nawet na Olimpjadzie. Wśród zawodniczek znajdowały się bliskie im bardzo osóbki, których powodzenie i triumf leżały im na sercu.

Dostojni panowie na mecie czekają cierpliwie ze stoperami w ręku, a płoche dziewczęta — niecierpliwie — na wystrzał startera.

Naprężenie.

Oczekiwanie.

Kto zwycięży?

Franek zapewnia, że Ela, Marcin — że Ziuta, Wicuś — że Lidka. Każdy w kogoś wierzy, czegoś jest pewny.

Tylko Janusz w nic nie wierzy. Właściwie to tak! Jest w tej chwili święcie przekonany, że bieg nie dojdzie do skutku, że zawodniczki powywracają się gdzieś w połowie drogi, że wogóle stanie się coś niespodziewanie najgorszego!

— Uwaga!

Januszowi zaczynają nerwowo drgać binokle na senatorskim nosie.

— Zawodniczki na start!

— Na miejsca, gotowe... — hop!!

Wystrzał. Głośny, suchy. Rozległ się hen, daleko i wstrząsnął tysiącem serc.

Wybiegły wszystkie, jak z procy.

Biegną.

Naprzód!

Do celu!

Do mety!

Silnie odcinają się kreski na szlaku bieżni.

Młoda trybuna szaleje.

— El—la! El—la! El—la!

A Wicuś i koledzy wołają:

— Lid—ka! Lid—ka! Lid—ka! Gazuuu! Gazuuu! Gazuuu!...

— Lidka? Gdzie jesteś? Lidka?

Januszowi jakaś mgła przysłoniła oczy.

— Panie! Nie bądź pan arogancki! Mój odcisk! Oooo!... Ohooo!

— Ach, przepraszam panią jak najmocniej! Mimowoli! Nie chciałem! — Janusz usprawiedliwia się i rumieni.

Krzyk.

Oklaski.

Brawo! Brawo!

— Kto zwyciężył? Kto? Janusz w tej chwili byłby najchętniej powiesił sąsiadkę, która przeszkodziła mu w obserwacji tak naprawdę ciekawego biegu.

Wicuś biegnie gdzieś naoślep z wniesionemi do góry rękoma. Twarz ma czerwoną, spoconą, ale tak jasną i radosną, że aż Janusza uderza złe przeczucie.

— Czyżby Lidka zwyciężyła?

— Hallo! Hallo! Prosimy o chwilę spokoju! Podajemy wyniki biegu na setkę dla pań. Pierwsze miejsce osiągnęła panna Lidja J..., osiągając niewiarygodny wprost czas — dwanaście, przecinek dwa... Drugie miejsce...

Janusz słucha, lecz nie chce mu się wierzyć. Czyżby to było możliwe? Nie, nie, po trzykroć — nie!

— To oszustwo! — woła zduszonym głosem — Stopery nieprawidłowo działają. Zła organizacja zawodów! To jest niedopuszczalne! Karygodne!!

Janusz bełkocze dalej i wymachuje przytem zapalczywie rękoma. Sąsiedzi spoglądają się na niego zadziwieni, a sąsiadka z prawej strony woła:

— Ooo!... Mój odcisk! Panie! Co za brutal! Ooo!...

Lecz Janusz już nie przeprasza. Jest zły, wściekły. Chciałby nadeptywać nietylko na odciski, ale siec, rąbać, ażby skry leciały! Woła nadal oburzony:

— To jest niedopuszczalne! Nie—do—pusz—czal—ne!

Zresztą — nie trzeba się dziwić Januszowi. Każdy młodzieniec na jego miejscu postępowałby tak samo. Bo okropną jest rzeczą być świadkiem runięcia misternego gmachu miłości, budowanego na lodzie (t. j. na niewzruszonem sercu Lidki) i spajanego nicią pajęczą (t. j. ciamajdostwem i niezaradnością Janusza).

Janusz nie był odosobniony w swych poglądach na „mistrzostwo" Lidki. Wielbiciele Eli również oburzali się na nie i to jeszcze w gwałtowniejszy sposób.

Póty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie. To znaczy — dotąd gardłowali wszyscy nieprzychylni Lidce, dopóki nie zjawił się Wicuś.

Wicuś — magiczne słowo. Uosobienie brutalnej i bezwzględnej siły, przed którą słabsi muszą ustąpić, jeżeli nie chcą być zmiażdżeni.

Wicuś miał twarz straszną. Przez cienką sportową koszulkę wyraźnie było widać sprężone i wyrobione doskonale mięśnie.

Janusza obleciał zimny strach. Ciarki przepłynęły dwukrotną, niebezpieczną falą przez krzyż.

To samo działo się ze wszystkimi wielbicielami Eli.

— Co wy pyskujecie? Co? Co to ma znaczyć? — Wicuś oczy zmrużył, szczękę wysunął naprzód, pięść podniósł do góry, a każde słowo cedził powoli, powoli, ale dobitnie!

— Ja—j—ja!

— Teraz to cię strach oblatuje, tchórzu! Marsz, natychmiast powinszować Lidce zwycięstwa! Zrozumiałeś!?

— Te, Wicek! Nie rób takiej strasznej miny! Przecież...

— Nie gadaj mi tu dużo! Wypełnij rozkaz! A ja za chwilę tam przyjdę, tylko się rozmówię z temi „ptaszkami".

Rozmowa Wicka z „ptaszkami" trwała bardzo długo. A ponieważ Janusz zasadniczo nigdy nie lubił denerwujących scen, więc szybko i z pewną ulgą zbliżył się do Lidki. Wiadomo przecież, że w obecności kobiet piorą się tylko ostatnie szumowiny i męty społeczne.

Janusz pragnie jak najlepiej powinszować Lidce zwycięstwa. Słowami tego jednak nie można uczynić, bo nawet najwięksi poeci nigdy w słowach nie oddają istotnej treści swej duszy. Janusz więc urządził się znacznie lepiej i praktyczniej.

Chwyta bez wszelkiego wstępu dłoń Lidki i podnosi ją do ust. Tak dawno już przecież marzył o tym pocałunku!!

Lidka absolutnie nie orjentuje się w sytuacji i nie rozumie za grosz pobudek Janusza. Energicznie więc protestuje przeciwko tej ceremonji — wyrywa mu rękę.

Tego już zbyt wiele! Sprawa ta dotknęła silnie honoru Janusza!

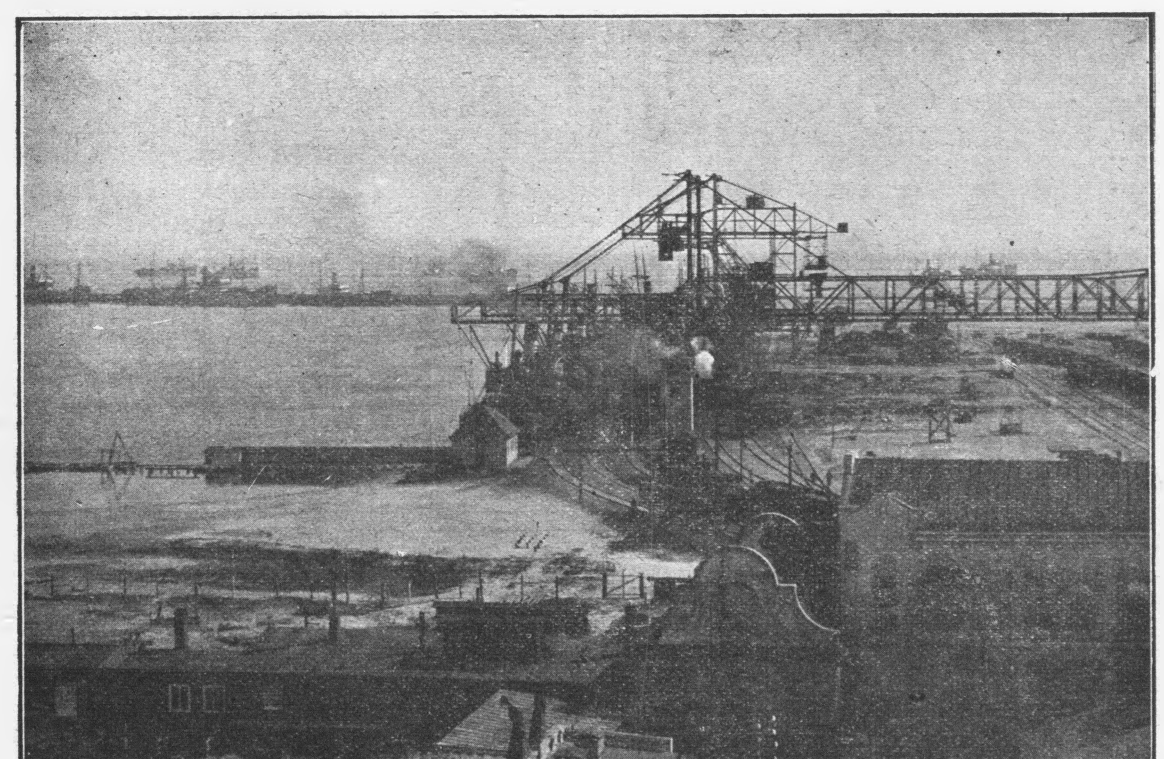
— Więc pani?... więc pani?... — charcze, a twarz mieni mu się pod wpływem złości.

Lidka przestraszona. Obawia się skandalu! Toż to naprawdę ten Janusz jest skończonym warjatem! Trzeba go natychmiast uspokoić! Podaje mu więc swoją dłoń. On podnosi ją do ust i całuje — bardzo — bardzo niezręcznie! Na maleńkiej, pięknej dłoni pozostaje coś, niby ślad zęba.

Lidka śmieje się głośno. Słychać ją aż na trybunie.

— No, jakże, panie Januszu? smakowało? — pyta się żartobliwie.

— Wie pani co? Ja myślałem, że to coś innego... Jeżeli to jest tylko takie coś... to właściwie mógłbym bez różnicy całować własną rękę. Jak pani uważa? (d. c. n.). *JAN DĘBEK.*



Cuda Polski

Piękny widok na port w Gdyni.

U NAS I ZAGRANICĄ

WIADOMOŚCI Z UBIEGŁEGO TYGODNIA.

KRONIKA.

× **W całej Polsce uroczyście obchodzono Święto Niepodległości.** W Warszawie wspaniale wypadła rewja wszystkich rodzajów broni oraz oddziałów przysposobienia wojskowego, obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej i innych. Na Polu Mokotowskiem, przed P. Prezydentem Rzplitej i przed Marszałkiem Piłsudskim, przedefilowały, budząc ogólny podziw, doskonale prezentujące się oddziały artylerji, broni pancernej, piechoty i kawalerji. Cała rewja urządzona była pod hasłem motoryzacji armji, tak, iż wzięły w niej udział liczne jednostki bojowe zmotoryzowane.

× **Francuzi o Polsce.** Z okazji 15-lecia Niepodległości Polski szereg pism francuskich zamieściło artykuły poświęcone rozwojowi państwa polskiego.

Pisma te wskazują na rezultaty, osiągnięte przez Polskę w ciągu piętnastolecia. Pismo wylicza trudne momenty polityczne, przez które Polska przechodziła i podkreśla, że pomimo wstrząsów i niepokojów młody organizm polityczny Polski umocnił się i rozwinął.

Nawet Hitler zmuszony był uznać to, gdy — jakby na skutek czarów — po krótkiej rozmowie z ambasadorem polskim zrezygnował ze wszystkich prowokacyj, które stały się już stylem na „granicy wschodniej". Na specjalną uwagę zasługuje jednak skonsolidowanie i rozwój ekonomiczny młodego państwa. W r. 1918 kierownicy jego stanęli wobec kraju zdewastowanego, (2 milony domów zostało zniszczonych w czasie wojny), jak również wobec finansowego chaosu. W ciągu 15 lat stworzono nowe podstawy gospodarstwa narodowego, waluta została ustabilizowana. Nowoczesny port w Gdyni, który jest cudem techniki, otworzył Polsce dostęp do morza w miejscu, gdzie przed laty była tylko mała wioska rybacka. Nowa linja kolejowa łączy Gdynię ze Śląskiem. Instalacje fabryczne zostały odnowione i udoskonalone. Niewątpliwie Polska cierpi również wskutek kryzysu, lecz udowodniła swą żywotność. W ciągu 10 lat ludność jej wzrosła z 27 do 32 miljonów. Polska wykazuje wielkie możliwości na przyszłość.

Podkreślając znaczenie Polski, jako czynnika ładu i pokoju w Europie, Saint Brice w „Journal" pisze: — przed 15 laty naród-męczennik powstał z grobu, okryty strzępami, zniszczony przez wojnę, pozbawiony kapitałów, świadomy raczej różnic, aniżeli tego, co łączy. Dzisiaj Polska jest 32-miljonowem państwem, którego ludność wzrasta po pół miljona rocznie. Walka ekonomiczna, sprowokowana przez Niemcy, zmusiła Polskę do skierowania się w stronę morza, stwarzając port, który nagle stał się pierwszym na Bałtyku.

× **Gen. Oesterman o Marszałku Piłsudskim.** Przebywający ostatnio w stolicy Włoch, w charakterze gościa armji włoskiej, wódz naczelny armji finlandzkiej, gen. Wiktor Hugon Oesterman, oświadczył korespondentowi P. A. T., że pozostaje jeszcze pod wrażeniem sympatycznego przyjęcia, doznanego ze strony P. Prezydenta Rzplitej, prof. Mościckiego, P. Marszałka Piłsudskiego, wiceministrów spraw wojskowych i oficerów, z którymi miał sposobność zetknąć się w czasie swego pobytu w Polsce.

Gen. Oesterman interesował się zawsze rozwojem armji polskiej. Obecnie, po wizycie w Polsce oświadczył, że ze szczerym żołnierskim podziwem patrzy na wspaniałe rezultaty, osiągnięte w dziedzinie organizacji armji polskiej.

Mówiąc o wizycie u Marszałka Piłsudskiego, gen. Oesterman oświadczył, iż nie zapomni wielkiego wrażenia, jakie na nim wywarł Marszałek Piłsudski, z którym spędził dłuższy okres czasu na rozmowie. Wódz armji fińskiej podkreślił kilkakrotnie: „Jest to imponujący człowiek".

× **Obchód rocznicy zawieszenia broni w Paryżu.** Jak co roku, w dniu 11 b. m. święcił Paryż bardzo uroczyście rocznicę zawieszenia broni i zwycięstwa. Główna uroczystość odbyła się, jak zawsze, na Polach Elizejskich i na placu Gwiazdy, gdzie pod napoleońskim Łukiem Tryumfalnym płonie wieczny znicz nad płytą Bezimiennego Żołnierza Francji. W otoczeniu członków rządu i najwyższych dygnitarzy armji, prezydent republiki, Lebrun, złożył na tej płycie bohaterstwa żołnierza Francji w latach 1914—1918 wspaniały wieniec pamięci. Po obu stronach alei Pól Elizejskich, którędy szedł orszak prezydenta, ustawił się las sztandarów. Po złożeniu wieńca przez prez. Lebruna przemaszerował przed płytą olbrzymi pochód rocznicowy. Całe miasto tonęło w sztandarach i iluminacji.

× **Nowy burmistrz Londynu.** Przed kilku dniami odbył się wybór nowego burmistrza Londynu, który piastuje swój urząd tylko przez rok. Tym razem obrany został Sir Charles Collett, który wydał wspaniały bankiet w ratuszu. Tego samego dnia odbyła się tradycyjna procesja, t. zw. Lord Mayor's Show (burmistrz Londynu nosi tytuł lorda Mayora), która przeciągnęła ulicami stolicy wśród szpalerów tysięcznych tłumów. W procesji tej brały udział rozmaite cechy i zawody Anglji.

ROZMAITOŚCI.

× **Komik Pat zwarjował wskutek wstrząsu mózgu.** Duński nauczyciel ludowy, nazwiskiem Schenstroem, występujący w filmach komicznych jako Pat (wraz z Patachonem), dostał pomieszania zmysłów wskutek upadku ze znacznej wysokości i otrzymanego stąd wstrząsu mózgowego. Umieszczono go w domu obłąkanych.

Pata, wysokiego, poczciwego drągala o zawiesistych wąsach, otaczała powszechna popularność ze strony widzów kinowych.

× **Student angielski otrzymuje nagrodę z rąk króla Jerzego.** Król angielski przyjął onegdaj na specjalnej audjencji 18-letniego studenta, Eryka Bales, najlepszego ucznia szkoły średniej im. króla Edwarda VII, i wręczył mu złoty medal, którym nagradzany bywa tradycyjnie najlepszy uczeń tego zakładu.

18-letni Eryk Bales jest synem robotnika rolnego z Norfolk. Przedstawiony on został władcy Anglji przez dyrektora szkoły. Król Jerzy V rozmawiał przez dłuższy czas z młodzieńcem i dopytywał go o jego plany na przyszłość. Gdy król dowiedział się od Balesa, iż ten ma zamiar zapisać się na uniwersytet w Cambridge, oświadczył mu, iż spodziewa się, że będzie z niego doskonały „specjalista" w klubie wioślarzy. Król Jerzy V zakończył swą rozmowę ze wzruszonym młodzieńcem w następujących słowach: „Mam wrażenie, iż jest pan trochę za mały, aby stać się footbalistą, ale przypuszczam, że będzie z pana doskonały gracz hokeja".



Żeglować można nawet na rowerze.

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

Komunikat Nr. 11
Pomorskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych.

I. Komunikat PZGS.

1. Wydział Gier i Dyscypliny PZGS karze naganą za brutalną grę na meczu Zjednoczenie, Łódź—Warta, Poznań następujących zawodników:

1) Sochacki — Zjedn., 2) Bereziński E. — Warta, 3) Fischer Kurt — Zjedn.

2. Wydział Gier i Dyscypliny PZGS karze dyskwalifikacją: **3-ch miesięczną** — zawodnika Borowskiego — Warta, za kopnięcie przeciwnika na meczu Zjednoczenie-Łódź--Warta-Poznań. **6-cio miesięczną** — zawodnika Hakermana, Chorzów, za celowe kopnięcie przeciwnika na meczu Zjednoczenie-Chorzów. Zawodnika Kadę Rudolfa, Chorzów, za słowną obrazę sędziego na meczu Cracovia-Kraków—Chorzów-Śląsk. **Dożywotnią** — zaw. Imiolczyka Adolfa pseud. Kostek, K. S. Chorzów, za czynne znieważenie sędziego na meczu Cracovia—Chorzów-Śląsk.

3. Wydział Gier. i Dysc. karze naganą p. Włocławka, kierownika K. S. Chorzowa, za niereagowanie na zachowanie się zawodników K. S. Chorzowa wobec sędziego.

Wydział Gier i Dysc. udziela nagany drużynie K. S. Chorzów za niesportowe zachowanie się na boisku, prócz kapitana drużyny Stelmacha Teodora.

Wydział Gier i Dysc. PZGS karze grzywną zł 25 — K. S. Chorzów za niesportowe zachowanie się poza boiskiem, utrudnianie przeprowadzania zawodów o mistrzostwo Polski.

4. Wydział Gier i Dysc. PZGS karze 6-cio miesięczną dyskwalifikacją, jako kierownika drużyny, P. Szweda za rozmyślne wstawienie do składu drużyny W. K. S na zawody towarzyskie W.K.S. II — Gryf Toruń w dn. 24 września b. r. w Toruniu zdyskwalifikowanego zawodnika Hołyszowskiego Tadeusza.

5. Wydział Gier i Dysc. PZGS. karze 3 miesięczną dyskwalifikacją zawodniczkę Zylberżankę Edytę, Łódzki Klub Sportowy, za branie udziału w mistrzostwach Makabi, w dn. 5 października b. r. w Warszawie, w barwach ZTG Bar-Kochba Łódź.

Wszystkie wyżej wymienione dyskwalifikacje wchodzą w życie z dniem 20 października b. r.

6. Wydział Gier i Dysc. PZGS. interpretuje rozdz. II Gra i jej zasady pkt. 7 i pkt. 15 przepisów piłki koszykowej w następujący sposób:

Pkt. 7. Za najmniejszą liczbę zawodników (czek), stanowiących drużynę, uprawnioną do gry, należy uważać liczbę 3. Przy stanie mniejszym jak 3, należy uważać drużynę za zdekompletowaną.

Pkt. 15. Jeżeli po upływie jednej minuty od sygnału sędziego, czy to na początku drugiej połowy, czy po jakiejkolwiek innej przerwie, jedna z drużyn nie stawi się w komplecie na boisku, bez względu na to grę należy rozpocząć i prowadzić ją do strzelenia pierwszego kosza. W wypadku złośliwego postępowania drużyny, prowadzącej grę, a unikającej strzału do kosza, z tych lub innych powodów, sędzia powinien udzielić nagany. a gdy to nie poskutkuje, przerwać zawody i zaprotokółować. W wypadku auta powtórzyć zaczęcie.

Strzelanie kosza należy uważać za symboliczną wygraną drużyny, która stawiła się na boisku.

Powyższa interpretacja obowiązuje z dniem 20 października 1933 r.

7. Wydział Spraw Sędziowskich przyznaje prawa sędziów związkowych i okręgowych nast. osobom:

Sędziowie związkowi piłki siatkowej: Fryszczyn Wincenty, Tomaszewski Antoni. Boldt Józef, Laurentowski Piotr.

Sędziowie okręgowi piłki koszykowej: Tomaszewski Antoni, Boldt Józef.

Sędziowie okręgowi piłki koszykowej i siatkowej: Bieniecki Józef, Bruśnicki Aleksander, Brózda Ignacy, Brzeziński Jan, Żołnowski Franciszek, Witkowski Stefan, Machinko Zygmunt, Kowalski Jarosław, Sożyński Wiktor, Gronowski Ignacy, Bączyński Paweł, Matuszewski Marcin.

8. Wydział Spraw Sędziowskich PZGS zaznacza, iż wszyscy sędziowie związkowi, okręgowi skreśleni z listy sędziów PZGS, mogą uzyskać prawa sędziów kandydatów po ponownem złożeniu egzaminu z danej gry z wynikiem dodatnim.

9. Przypomina się W. S. S. O. Z. G. S., iż w razie zmiany adresu przez sędziego okr. wzgl. związkowego powinien zostać o tem natychmiast powiadomiony W. S. S. P. Z. G. S.

II. Komunikat Zarządu Pom. O. Z. G. S.

10. **Walne Zgromadzenie Pom. O. Z. G. S.** Dnia 14 stycznia 1934 r. o godz. 11-ej przed południem odbędzie się w Okr. Ośrodku W. F. w Toruniu, ul. Łazienna 11 — roczne Walne Zgromadzenie Pomorskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych. Walne Zgromadzenie Pom. O. Z. G. S. tworzą delegaci stowarzyszeń i klubów, zrzeszonych w Pom. O. Z. G. S., rozporządzając ilością głosów, równą ilością sekcyj zgłoszonych do Pom. O. Z. G. S., pod warunkiem, że klub wzgl. stowarzyszenie nie jest zawieszone lub zdyskwalifikowane.

Wszelkie wnioski co do zmian statutu, regulaminu bądź też przepisów lub inne, powinny wpłynąć na piśmie na ręce Zarządu Pom. O. Z. G. S. na dziesięć dni przed terminem Walnego Zgromadzenia.

Kumulacja głosów, przez reprezentowanie kilku stowarzyszeń, na Walnem Zgromadzeniu nie jest dozwolona.

Porządek obrad Walnego Zgromadzenia będzie przesłany dodatkowo klubom i stowarzyszeniom.

III. Wydział Spraw Sędziowskich.

Podaje się do wiadomości, że egzaminy na sędziów kandydatów gier sportowych odbywać się będą corocznie dwa razy i to w marcu i listopadzie. Zgłoszenia należy przesyłać do 15. II. i 15. X. danego roku.

IV. Wydział Gier i Dyscypliny.

Weryfikuje się zawody o mistrzostwo Pomorza na trawie.

Siatkówka żeńska — klasa A:

Gryf — Sokół Grudziądz 0--2, 2 punkty Sokół Grudziądz
Sokół Grudziądz — Rodzina Wojsk. 2—0, 2 punkty Sokół
Rodz. Wojsk. Toruń — Sokół Grudziądz 0—2, 2 pkt. Sokół
Sokół Grudziądz — Gryf Toruń 2—0, 2 pkt. Sokół
Rodz. Wojsk. Toruń — Gryf Toruń 2—0, 2 pkt. Rodz. Wojsk.
Gryf Tornń — Rodz. Wojsk. Toruń 1—2, 2 „ „ „

Sokół Grudziądz pkt. 8 — Mistrz Pomorza.
Rodzina Wojsk. „ 4 — Vicemistrz Pomorza.
Gryf Toruń „ 1

Siatkówka męska, klasa A.

G. K. S.	— Sokół II	2—0,	2	pkt.	G. K. S.
Sokół II	— G. K. S.	0-2,	2	„	„
Gryf	— G. K. S.	2-1,	2	„	Gryf
Gryf	— Sokół II	2-0,	2	„	„
Gryf	— G. K. S.	0—2,	2	„	G. K. S.
Gryf	— Sokół	2—0,	2	„	Gryf

G. K. S. Toruń, pkt 7 — Mistrz Pomorza
Gryf Toruń, „ 6 — Vicemistrz Pomorza
Sokół II Toruń, „ 0.

Siatkówka żeńska klasa B.

O. P. W. K. do O. K. — Sokół 2—1, 2 pkt. O. P. W. K.
Sokół I Toruń — O. P. W. K. 0—2 2 „ „

O. P. W. K do O. K. pkt 3 — Mistrz Pomorza
Sokół I Toruń pkt. 1.

Siatkówka męską klasa B.

Gryf II Toruń	— K. P. W. Toruń	2-0,	2pkt		Gryf II.
G. K. S. II.	— S. M. P. Mokre	0—2,	2	„	S. M. P. Mokre
K. P. W. Toruń	— Gryf II Toruń	1—2,	2	„	Gryf II.
S. M. P. Mokre	— G. K. S. II.	2-0,	2	„	S. M. P. Mokre
S. M. P. Mokre	— Gryf II.	0—2,	2	„	Gryf II.
K. P. W. Toruń	— S. M. P. Mokre	2—0,	2	„	K. P. W. Toruń
S. M. P. Mokre	— K. P. W. Toruń	0—2,	2	„	K. P. W. Toruń
Gryf II	— G. K. S. II.	2—0,	2	„	Gryf II.
Gryf II	— S. M. P. Mokre	0—2,	2	„	S. M. P. Mokre
G. K. S. II	— K. P. W. Toruń	0-2,	2	„	K. P. W.
K. P. W. Toruń	— G. K. S. II.	2—0,	2	„	K. P. W.
G. K. S. II	— Gryf II	0-2,	2	„	Gryf II.

Gryf II Toruń, punktów 10
K. P. W. Toruń-Przedm. pkt. 9
S. M. P. Mokre pkt. 8
G. K. S. II. pkt. 0.

Za Zarząd:

Sekretarz: (—) **Boldt.** Prezes: (—) **P. Laurentowski**, kpt.

L.O.P.P.

Pokojowe użycie chemicznych środków walki.

(Dokończenie).

Jak widać z wyżej przytoczonych faktów, człowiek wyniósł z wojny gazowej pewne doświadczenie, którego używa obecnie w kierunku dodatnim. Ostatnio — jak donoszą dzienniki amerykańskie — zaczęto stosować iperyt w rozcieńczeniu 1/1000 do zewnętrznego leczenia łysiny u ludzi, a więc do pobudzenia porostu włosów.

Doświadczenia te się nawet udają.

Tępienie pasożytów roślinnych weszło obecnie w tak silną fazę rozwojową, że dostarcza nawet niektórym państwom płaszczyka, pod którym opracowuje się metody tępienia nietylko pasożytów, ale i ludzi. W Niemczech opracowano ostatnio nowy sposób tępienia pasożytów zbożowych przy pomocy samolotów. Typem takiego samolotu w Niemczech jest Kaspar C. 32, który ma specjalne urządzenia do rozpylania 45%-wego roztworu połączeń arsenowych w bardzo szybkim czasie na szerokiej przestrzeni.

Samolot taki zabiera 800 kg tej mieszaniny i zapyla cały hektar w czasie około 12 sekund. Ponieważ zdarzyło się raz w czasie rozpylania tej mieszaniny na polach, że zginęło od niej kilkadziesiąt krów i kilka tysięcy zajęcy — opinja publiczna we Francji zaniepokoiła się tym nowym systemem tępienia szkodników w Niemczech, ponieważ może on być z powodzeniem wyzyskany dla celów bojowych. Oczywiście, że żaden traktat międzynarodowy nie może zabronić Niemcom tępienia szkodników i opracowania różnych metod w tym kierunku. W Rosji, pod płaszczykiem produkcji środków chemicznych na walkę ze szkodnikami, produkuje się najzjadliwsze trucizny bojowe, oczywiście przy wydatnej pomocy niemieckich specjalistów — chemików i techników.

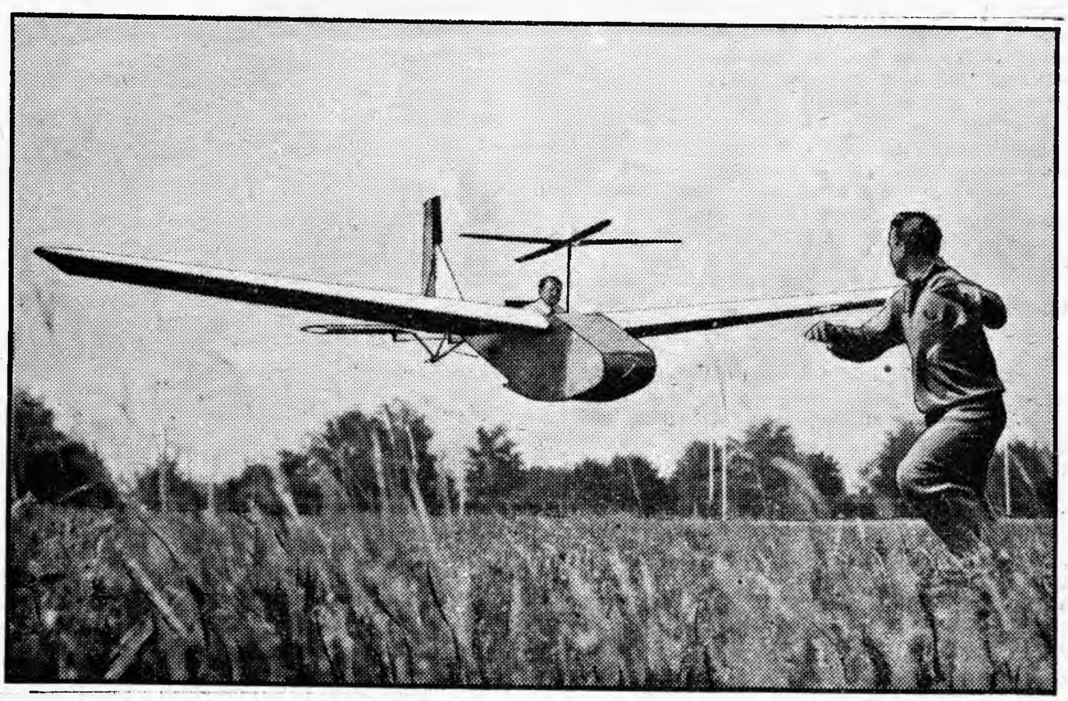
Musimy zwrócić baczną uwagę, by nie odegrać roli pasożytów dla naszych sąsiadów w przyszłości. Ich metody prowadzą jawnie do tego, aby kiedyś zastosować je przeciw ludziom, w danym wypadku przeciw nam. Człowiek, nieprzygotowany do obrony przeciwgazowej, znajduje się w gorszem położeniu od szkodnika, którego się tępi, gdyż ten ostatni ma przynajmniej swoje nory i kryjówki, w których się chroni. L. O. P. P. pracuje usilnie nad obroną społeczeństwa w tej mierze, aby żaden z gazów użytych — w przyszłości — nie przyniósł nam szkody. L.O.P.P. musi jednak znaleźć poparcie w całem społeczeństwie, gdyż inaczej trudno mu będzie podołać zadaniu. Tylko ofiarność i praca w czasie pokoju może zapewnić bezpieczeństwo w czasie wojny. Zapóźno będzie na rozpoczęcie pracy i przygotowań do obrony — kiedy samoloty nieprzyjacielskie zawarczą nad krajem.

Czyż społeczeństwo nieprzygotowane nie zejdzie wtedy do poziomu pasożytów, których wróg bezkarnie będzie tępił i zapylał ze swych samolotów.

Jesteśmy narodem silnym, który może nietylko sprostać niebezpieczeństwu, ale nawet być groźnym przeciwnikiem dla zbyt natarczywych sąsiadów.

Pomyśl, ile sławy przyniesie Polsce zwycięstwo w Challenge'u!

Najprzyjemniejszy ze sportów — szybownictwo.



Na nieskomplikowanym aparacie możemy bujać w przestworzu, jak ptaki.

KOLEJARZE POD BRONIĄ

Z ŻYCIA KOLEJOWEGO PRZYSP. WOJSK.

✕ **Wszyscy członkowie K. P. W. muszą zdobyć Odznakę Strzelecką!** Hasło powyższe padło na zebraniu Sekcji strzeleckiej z okazji wręczenia zawodnikom odznak i legitymacyj strzeleckich przez prezesa K. P. W., ob. B. Welza, dnia 14. X. 1933.



Oddział członków K. P. W., Ogniska Jabłonowo Pom., wraz z miejscowemi towarzystwami, ustawiony do pochodu do kościoła w dniu Święta Pracy.

Hasło to staje się „modną" rzeczywistością w pomorskiem K. P. W. Dowodem tego posłuży fakt, iż w ślad za powstaniem Sekcji strzel. w Bydgoszczy, dzięki inicjatywie prezesa Zarządu Okręgu K. P. W. i Zarządu, powstało w ciągu jednego miesiąca października b. r. kilkanaście takich sekcyj wzdłuż magistrali węglowej od Karsznic i dalej jeszcze na południe, aż do wybrzeża Bałtyku na północy.

Istotnie, sport strzelecki staje się obecnie najpopularniejszym sportem pomorskiego K. P. W., czego dowodem będą cyfry, poniżej przez nas podane.

Miło było popatrzeć na strzelnicę małokalibrową K. P. W. w Bydgoszczy, dnia 5. XI. b. r. Niezwykła i nadzwyczaj kapryśna aura listopadowa w ową niedzielę okazała się pięknym, bo rzadkim wyjątkiem. Na bliskim horyzoncie las Jachcice dopełniał i zamykał pogodną całość. Na strzelnicy rojno i gwarno od uczestników i uczestniczek. Przybyli m. i. prezes Zarządu Okr. K. P. W., ob. B. Welz, członkowie Zarządu, delegat miejsk. P. W. W. F. — ob. Frankowski por. rez., naczelnicy Wydziałów i Oddziałów. Stawiło się około 70 zawodników.

Odznaki strzeleckie srebrne (II kl.) uzyskali ob. ob.:

Dr. Bermański — naczelnik Wydz. Sanitarnego, Dr. Skalski — zast. naczel. Wydz. Sanitarnego, S. Prus — skarbnik Zarz. Okr. K. P. W., I. Biernacki — sekr. Sekcji strzel., zarazem sekr. XVII Koła B. B. W. R., A. Więcek — kontroler przewozów linji kol. francusko-polskiej, Majewski — ref. Biura Wojsk. przy D. O. K. P., Czerkaski — asesor P. K. P., Fr. Goffmann — członek Sekcji strzel., Bydgoszcz, Joppek — czł. Sekcji strzel., Bydgoszcz, Betyna — członek Sekcji strzel., Laskowice.

Odznaki strzeleckie bronzowe (III kl.) uzyskali ob. ob.:

Fr. Wolnik — ref. pras. Zarz. Okr. Pom. K. P. W., zarazem skarbnik Sekcji strzel. K. P. W., Affeltowicz — kontroler ruchu, Kołatka — asesor P. K. P., Gaca — asesor P. K. P., prezes Zarz. Okr. Z. U. K, Pniewski — ref. Biura Wojsk. przy D. O. K. P., oraz ob. ob.:

Borzych, Czabański, Gliszczyński, Jaworski, Kałużny, Kątny, Klein, Kondziela, Br. Lewandowski, Miętki, Nowacki, Prusakowski, Ryniewicz, Sarach, Tobolski, Wiśniewski.

Z pośród pań, członkiń K. P. W., odznaki III kl. uzyskały ob. ob.:

Rościszewska, M. Skrehotówna.

W skład komisji sędziowskiej wszedł delegat miej. P. W. W. F. — ob. Frankowski, z ramienia K. P. W., ob. J. Lewandowski i J. Biernacki.

Podnieść należy takt i współpracę ob. Frankowskiego, który zyskał sobie uznanie kierownictwa i członków sekcji K. P. W.

Liczba członków Sekcji strzeleckiej stale wzrasta.

✕ **Inspekcja Rejonu Toruńskiego K. P. W. Pomorskiego przez P. Generała Pasławskiego.** W związku z przeprowadzoną w dniu 22 ub. m. inspekcją rejonu toruńskiego przez P. Generała Pasławskiego, Zarząd Główny K. P. W. otrzymał pismo następującej treści:

„Pan Prezes Zarządu Głównego K. P. W. w Warszawie, ul. Foksal 1.

Komunikuję, że w dniu 22. b. m. przeprowadziłem inspekcję II Rejonu K. P. W. Okręgu Pomorskiego, przyczem z zadowoleniem stwierdziłem duże postępy w rozbudowie strzelnic małokalibrowych, oraz w dostosowaniu programu do rzeczywistych zadań K. P. W. W szczególności podkreślam wysiłek i zapał w pracy następujących członków K. P. W. tego rejonu:

Pana Szyczaka, komendanta rejonu.

Pana Maćkowiaka Jana z Kowalewa, który demonstrował budowę toru kolejowego z prowizorycznem łączeniem szyn i pod którego kierunkiem wybudowano strzelnicę.

Pana Naumczyka Bronisława z Unisławia, gdzie wybudowano strzelnicę.

Panów: Grina Józefa i Sienickiego Zygmunta z Kornatowa, gdzie wybudowano strzelnicę.

Panów: Osińskiego Jana i Dyjewskiego Stanisława z Turzna, gdzie wybudowano strzelnicę i Pana Bucholza Jana z Chełmży, gdzie urządzono świetlicę.

Podając powyższe, proszę Pana Prezesa o wyrażenie mego uznania wymienionym powyżej członkom K. P. W. Okręgu Pomorskiego".

Dowódca Okręgu Korpusu
(—) Pasławski Generał Brygady.

Powyższe uznanie będzie bezwątpienia zachętą dla innych rejonów do intensywniejszej pracy dla rozwoju K. P. W.

STRZELCY - ARMJA MŁODYCH SERC

Z ŻYCIA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

— **Poświęcenie koszar Związku Strzeleckiego na Grabówku.** W sobotę, dnia 11 b. m. odbyło się o godz. 14 uroczyste poświęcenie koszar Związku Strzeleckiego na Grabówku. Jest to już czwarta z rzędu świetlica Zw. St. na terenie wielkiej Gdyni, uruchomiona w ostatnim roku.

Podczas poświęcenia wygłoszonych zostało

Echa Święta Niepodległości w Toruniu.



Poczty sztandarowe Podoficerów Rezerwy.

szereg przemówień oraz nastąpiło uroczyste odebranie przysięgi od tych strzelców, którzy przebywszy okres próbny, przynajmniej jednoroczny, okazali się godnymi otrzymania rzeczywistego członkostwa i legitymacji strzeleckiej. Również rozdanych zostało kilka dyplomów dla specjalnie zasłużonych członków Strzelca.

— **Pigża.** W dniu 22. X. placówka Z. M. N. w Świerczynkach została rozwiązana, gdyż członkowie i zarząd przystąpili do Związku Strzeleckiego w Pigży.

Nastąpiło to samorzutnie, oświadczyli oni, że do Zw. Strzeleckiego mają większe zaufanie.

Wskutek tego placówka Z. S. w Pigży została na nowo zaszeregowana.

— **Śliwiczki.** W dniu 24 ub. m. odbyło się zebranie miesięczne tut. oddz. Związku Strzeleckiego. Zebranie zagaił prezes p. por. rez. A. Gwizdała. Dłuższy referat na temat „Rozbiory i przyczyny upadku Państwa Polskiego“ wygłosił kier. szkoły, p. Główczewski. Treściwego i bardzo starannie opracowanego referatu wysłuchali zebrani w skupieniu. Po omówieniu bieżących spraw organizacyjnych, prezes hasłem „Cześć“ zebranie zamknął.

Ubiegłej niedzieli przeprowadzał tut. oddział Zw. Strz., pod kierownictwem i nadzorem p. por. rez. A. Gwizdały, zawody o P. O. S. Udział w zawodach brali wszyscy członkowie, z których 12-tu zdobyło odznakę.

— **Rumja, pow. morski.** W ostatnich miesiącach miejscowy oddział okazał się bardzo ruchliwym, organizując próbę o P. O. S., którą większa część obywateli zdobyła. Obywatele miejscowego oddziału, rozumiejąc znaczenie Pożyczki Narodowej dla Państwa, subskrybowali 100 zł. Dwa razy w tygodniu odbywają się ćwiczenia oraz nauka obywatelska, na którą obywatele bardzo licznie przychodzą. Ostatnio odbyły się wybory nowego Zarządu, w skład którego weszli następujący obywatele: prezes — ob. Murawski, sekr. — ob. Herter, ref. ośw. — ob. Jakus, zast. ref. ośw. — ob. Deckert, komendant — ob. Ornass.

Dnia 27. X. 1933 r. odbyło się miesięczne zebranie, które zagaił prezes obyw. Murawski. Po odczytaniu protokółu przez ob. Hertera, wygłosił ob. Ornass aktualny referat na temat: „Stosunek Niemiec do Polski oraz kwestja niemczyzny na terenie Rumji“. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której brał udział ob. Murawski i ob. Jakus. Następnie odczytano komunikaty zarządu, zaś ob. Ornass zreferował tok pracy w oddziale.

Zebranie zakończył ob. prezes Murawski strzeleckiem hasłem „Cześć!“

†

W dniu 7 listopada 1933 r. zmarł w Kikole, pow. Lipnowskiego, na terenie Okręgu Z. S. Nr. VIII., ś. p.

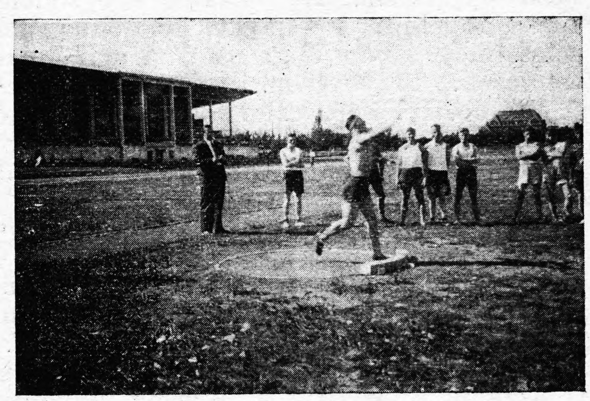
OB. ŻYBURA JAN

nauczyciel i referent Wychowania Obywatelskiego miejscowego Oddziału Związku Strzeleckiego.

Sumienny i gorliwy pracownik oświatowy zgasł na posterunku w 31 roku życia na gruźlicę.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Zawody sportowe lekkoatl. o mistrzostwo Okr. Pom. K. P. W. w Bydgoszczy, dnia 5 i 6 VIII. 1933 r.



Pchnięcie kulą: 1 m. Bydgoszcz (KPW) 11.52 m. 2 m. zdobył Grzegorz Dunocik (KPW Tczew) 10.76 m.

Kącik rolniczy.

Polska akcja spółdzielcza na Pomorzu.

Pod takim tytułem wygłosił referat p. J. Bielecki na zebraniu dyskusyjnem T-wa Kooperatystów w Toruniu w dniu 10. XI. b. r., które obradowało pod przewodnictwem p. radcy Tollika w zastępstwie prezesa mgr. J. Głębowicza. Referent wywody swe zakończył odpowiedniemi tezami, które dadzą się streścić następująco:

Na czoło środków, zmierzających do ratowania dorobku polskiej spółdzielczości rolniczej i zapewnienia jej dalszego rozwoju, wysuwa się sprawa wychowania gospodarczego i uświadamiania spółdzielczego szerokich mas ludności wiejskiej. Do realizowania tego zadania powołane są przedewszystkiem organizacje samorządu rolniczego (Izby Rolnicze), organizacje zawodowo-rolnicze (centralne, powiatowe i lokalne kółka rolnicze). Jednakże największą usługę ruchowi spółdzielczemu oddawać może i powinna inteligencja wiejska, zwłaszcza zaś duchowieństwo i nauczycielstwo, oraz organizacje młodzieży wiejskiej. Rzeczą organizacyj zawodowo-rolniczych i spółdzielczych jest zmobilizować wszystkie czynniki społeczne, związane pośrednio i bezpośrednio z życiem wsi celem ożywienia działalności spółdzielni i zapobiegania załamywaniom się i upadkowi wielu placówek spółdzielczych.

Wspólnemi siłami przy świetlicowym stole!

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH
pod redakcją „Starego Wygi".

Zadanie 7 (za rozwiązanie 3 punkty).

1. Skąd pochodzą liczydła?
2. Z jakiej rośliny otrzymuje się opjum?
3. Kto jest założycielem Legji Honorowej?
4. Jakiego państwa flaga ma najwięcej kolorów?
5. W jakim porcie jest najpotężniejszy ruch okrętów?
6. Ile wynosi pełna liczba zębów mlecznych?
7. Jaka armja nie używa broni palnej?
8. Ile waży zwykła cegła?
9. Jak się nazywa jazda na nartach za koniem?
10. Jakie są kolory stolicy Apostolskiej?
11. Jak się nazywa w fotografji wywołana klisza?
12. Kto jest patronem myśliwych?

Zadanie 8 (za rozwiązanie 3 punkty).

Trzej robotnicy, zmęczeni pracą i głodni, wstąpili do zajazdu, by wypocząć i co zjeść. Zamówili pierogi, a sami, oczekując na nie, zasnęli. Gospodyni podała pierogi, nie budząc śpiących. Zbudził się jeden robotnik, spostrzegł pierogi, przeliczył je, zjadł trzecią część i znów położył się spać. Wkrótce obudził się drugi. Widząc pierogi, przeliczył je, zjadł trzecią część i znów zasnął. Zbudził się wreszcie trzeci robotnik, widząc śpiących towarzyszy, przeliczył pierogi i również zjadł trzecią ich część. Wówczas zbudzili się jego towarzysze i zobaczyli, że na półmisku pozostało 8 pierogów. Rzecz cała wkrótce się wyjaśniła.

Należy wyliczyć: Ile pierogów podała gospodyni, ile już zjadł, a do ilu jeszcze miał prawo każdy tak, żeby dostali jednakową ilość?

NOWE KSIĄŻKI

Polacy na Igrzyskach X Olimpjady w 1932 r.

Pod tym tytułem nakładem Związku Polskich Związków Sportowych i Polskiego Komitetu Olimpijskiego ukazała się bardzo ciekawa, pięknie i bogato ilustrowana broszura.

Broszura ta, opracowana przez Polski Komitet Olimpijski, podaje całokształt naszych przygotowań i prac przedolimpijskich, a następnie informuje czytelnika o wyprawie naszej ekspedycji olimpijskiej przez Atlantyk, o jej pobycie na terenie amerykańskim i o przebiegu samych igrzysk olimpijskich ze szczególnem uwzględnieniem tych konkurencyj, w których barwy polskie były reprezentowane.

Prócz tych opisów szczegółowych, uzupełnionych licznemi tabelami, broszura zawiera dużo materjału syntetycznego, oraz bardzo ciekawe nauki i wskazania na przyszłość.

Całość broszury, ilustrowanej 94 fotografjami, została opracowana w ten sposób, że każdy zwolennik pewnego działu sportu znajdzie tam dla siebie wyczerpujące wiadomości. Autorami poszczególnych działów są najwybitniejsi przedstawiciele i fachowcy odnośnych gałęzi sportu polskiego.

Aby broszura ta faktycznie spełniła swoją propagandową rolę, powinna rozpowszechnić się nietylko wśród naszego starszego społeczeństwa, lecz przedewszystkiem wśród najliczniejszych zastępów młodzieży sportowej, a bardzo przystępna cena broszury (zł 2.50) zupełnie temu nie stoi na przeszkodzie.

Graficzna forma tej broszury nadaje się pod każdym względem na nagrody z okazji różnych konkursów i zawodów sportowych, zwłaszcza w braku innych nagród i żetonów. Objętość jej wynosi 92 strony.

Nabyć można w Polskim Komitecie Olimpijskim — Warszawa, Wiejska 11, lub w Głównej Księgarni Wojskowej — Warszawa — Nowy Świat 69.

Radjo w izbie — świat na przyźbie. — Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 19. XI. do dnia 25. XI. 1933 r.

Niedziela, dnia 19. XI. 1933 roku Godzina 14.00 Prace nad naprawą ustroju rolnego. **16** Program dla dzieci i młodzieży. **16.45** Adolf Dygasiński: „Pies-wyga". **17** Pogadanka p. Aleksandry Piłsudskiej. **18.45** Sylwety akademików literatury. **19.30** Co się dzieje na świecie. **21.15** Na wesołej lwowskiej fali. **Poniedziałek 20. X. 33 r. 17.50** Skrzynka poczt. roln. **18** Odczyt Polska Odrodzona wobec swych zadań dziejowych. **Wtorek 21. XI. 16.40** Kącik językowy. **17.05** Bieżące wiadomości rolnicze. **19.25** Feljeton aktualny. **Środa, dn. 22. XI. 21** „Moja fabryka" — wygłosi p. Zygmunt Nowakowski. **Czwartek, 23. XI. 12.35** VI-ty koncert szkolny z Filh. Warsz. **21.30** Pieśni indjańskie. **22.15** „To co ładne i wesołe" — płyty. **Piątek, 24. XI. 18** Przewrót majowy wobec ideałów demokracji. **20** Pogadanka muzyczna. **Sobota 25. XI. 15.40** Chór Dana i Mieczysław Fogg. **18** „Przebudowa psychiki narodowej i ustroju". **19.25** „Moja pieśn wieczorna" Jana Kasprowicza. **21.20** Koncert polskiej muzyki.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu Kajetanowi Lubieńskiemu. Za pamięć o Redakcji, za gratulacje nam złożone i za korespondencję z życia Zw. Strz. — serdecznie dziękujemy. Ale, niestety, narazie, mimo najszczerszych chęci, nadesłanych nam wierszy umieścić nie możemy.

P. F. S. Bydgoszcz. Najlepsze są sprawozdania krótkie.

Panu. J. Gier. Dopiero w dniu 26 b. m.

Ob. W. Rosikowski. Fotogr. muszą być przedeszystkiem ostre. Recenzje te mniej dotyczą naszych Czytelników.

Świat na różowo



— **Tańcząc z panią, zdaje mi się, że jestem w niebie.**

— **Wolałabym, żeby pan był na ziemi i zważał na odciski.**

Na placu musztry.

— Szeregowiec Kopała! Czem trzeba być w wojsku, aby mieć pogrzeb z kompanją honorową i wystrzałami armatniemi?

— Nieboszczykiem, panie poruczniku!

Lis.

Pipman kupił żonie w upominku futrzany kołnierz z lisa. Żona ogląda futro i mówi:

— Izydor! ten lis jest fałszywy.

— Najprawdziwszy lis jest fałszywy — odpowiada Pipman. — To już taka natura u tych lisów...

U szewca.

Młodzieniec: — Potrzebuję nowych lakierek, ale nie mam w tej chwili pieniędzy.

Szewc: — Ja mogę poczekać.

Młodzieniec (uradowany): — Czy wyświadczy mi pan tę grzeczność?

Szewc: — Jak tylko pan będzie miał pieniądze, zaraz przyjdę wziąć miarę.

Wyraz sympatji.

— Pan ma w sobie coś, co mi się nadzwyczajnie podoba — mówił bandyta, zabierając facetowi portfel i zegarek.

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie . . .	6 zł
kwartalnie . . .	3 zł
miesięcznie . . .	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.
Tel. Red.: D.O.K. 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 144.

Redaktor: Maksymiljan Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony . . .	110 zł
1/4 strony . . .	70 zł
1/8 strony . . .	40 zł
1/16 strony . . .	25 zł